Kuryer Poznański.

Nr. 66. Redaktor odpowiedzialny **Środa, 21 marca 1877.** Ludwik Gayzler. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17. W drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Od Administracyi.

Dla **abonentów** po zniżonéj cenie i dla **Kółek włościańskich** wynosi przedpłata kwartalna 4 marki 50 fen., która się przez **wpłatę pocztową** wprost do **Administracyi** (a nie do Redakcyi) najpóźniéj do **27 bm.** przesyła. Przy późniéj nas dochodzącym abonamencie nie przyjmujemy obowiązku dostarczania zaległych numerów gdyż nakład stósownie do ilości abonentów poprzednio się oblicza.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 21 marca.

Protokuł rosyjski, mając zadanie rozstrzygnięcia przyszłych losów Europy, jest prawie wyłącznym tematem dziennikarskich rozpraw. Wprawdzie dzień dzisiejszy nowych nam nie przyniósł wyjaśnień ani wskazówek na przyszłość, ale napotykamy w pismach rozmaite wersye o treści tego dokumentu. Z Paryża telegrafują do Kölnische Ztg, że protokuł zawiera naprzód potwierdzenie zgody nie zamąconéj niczém pomiędzy mocarstwami; powtóre wylicza reformy, jakie Porta ma przeprowadzić (są to te same reformy, które wymienione są w okólniku Safveta baszy); po trzecie zawiera oświadczenie, że jeśli Porta odrzuci te reformy, mocarstwa naradzą się nad dalszemi środkami. Protokuł podług téj wersyi nie wspomina nic ani o rozbrojeniu, ani o żądaniu, ażeby Porta przystąpiła doń lub go podpisała, ani téż o prawie Europy domagania się od Turcyi jakiegokolwiek rozwiązania. Montags Revue nieco inaczéj tę sprawę przedstawia. Podług téj wersyi przyznają w protokule mocarstwa Turcyi nowy termin wyraźnie nie określony do przeprowadzenia reform. Mocarstwa mają osądzić, kiedy ten termin się skończy, a jeżeli Porta niedostarczy dowodów, że jest gotową do spełnienia swych zobowiązań, mocarstwa na nowo się porozumieją, jakie stanowisko wspólne wypadałoby im zająć wobec Porty. Reformy żądane od Porty nie różnią się prawie w niczém od tych, jakie rząd turecki z własnéj woli chce przeprowadzić. Upada zatém żądanie, przy którym w Carogrodzie tak usilnie obstawano, aby nominacya gubernatorów dla chrześciańskich prowincyi odbyła się przy interwencyi europejskiéj, jak również projekt ustanowienia europejskiéj komisyi nadzorczéj; zamiast tego kontrolę prowadzić mają zwykli reprezentanci obcych mocarstw tak, jak nota Andrassego przepisywała. Turcya zobowiązuje się do natychmiastowego rozbrojenia, podczas gdy Rosya ze swéj strony przyrzeka demobilizacyą swéj armii zaraz po podpisaniu protokułu.

Jeżeli rzeczywiście taką lub podobną jest treść protokułu, jak ją podają powyżéj wspomniane dzienniki, to dziwić się nie podobna, że Anglia nie stawia trudności i gotowa jest do podpisania. Czy jednak podpisanie owego protokółu stanowczo usunie niebezpieczeństwo wojny, nie śmiemy jeszcze bez zastrzeżenia twierdzić. Powiedzieliśmy przed kilku dniami, że dopiero rozpoczęcie rozbrojeń tak ze strony Rosyi jak ze strony Turcyi, może dać Europie to uspokojenie, do którego ona tak bardzo wzdycha. Protokułów, memoryałów, not, konferencyi mieliśmy od piętnastu miesięcy tyle. Czyż który z nich zmniejszył niebezpieczeństwa kwestyi wschodniéj? Czyż owszém za każdym z nich sprawa ta nie stawała się coraz groźniejszą? Sceptycyzm więc, niedowierzanie, ostrożność w sądzie są i dziś najzupełniéj usprawiedliwione, tém bardziéj, że nie znamy autentycznie ani treści owego protokułu, ani formy, w jakiéj przeprowadzony będzie. Wiadomości pod jednym i pod drugim względem są sprzeczne, a w dodatku krzyżowane tak doniesieniami o powiększających się uzbrojeniach, jak pogłoskami o pewnych żądaniach (np. przywrócenia Rosyi téj części okręgu besarabskiego, która od niéj w r. 1856 odłączona a do Księstw Multańskich przyłączoną została.)

Ostatnie formalności pokoju serbsko-tureckiego załatwiono wczoraj. Pertew effendi przyjmowany był wczoraj przez księcia Milana w sposób uroczysty, przepisany ceremoniałem do przyjmowania reprezentantów obcych mocarstw i wręczył księciu firman, przywracający dobre stósunki pomiędzy sułtanem a wazalem. Firman ten podajemy w tłómaczeniu pod rubryką Turcyi.

Na wczorajszym konsystorzu w Rzymie odbył Papież ceremonią zamykania i otwierania ust z kardynałami Apuzzo, Howard, Canossa, Serafini, Nina, Sbarretti i de Falloux i udzielił im insygnia kardynalskie. Następnie ogłosił nominacyą kilku włoskich i zagranicznych Biskupów.

Partya narodowo-liberalna a zwłaszcza członkowie byłéj komisyi sprawiedliwości, przygotowują z powodu sprawy ks. dr. Kanteckiego następujący projekt do prawa:

§ 1. Do wszystkich spraw karnych, które według postanowień ustawy o konstytucyi sądownictwa z 27 stycznia 1877 należą przed zwykłe sądy, stosują się postanowienia ordynacyi procesów karnych z 1 lutego 1877, dotyczące czasu trwania aresztu w celu wymuszenia świadectwa.

§ 2. Te same postanowienia stosują się do procesów dyscyplinarnych za wykroczenia urzędników państwa w służbie z tém zastrzeniem, że areszt nie może być rozporządzonym na dłużéj jak na 6 tygodni. Jeżeli jednak chodzi o umyślne pogwałcenie obowiązku milczenia (tajemnicy) (§ 11 ustawy dotyczącéj stosunków prawnych urzędników cesarstwa z 31 mara 1873), mogą trybunały dłuższy rozporządzić areszt, jednakowoż nie nad 6 miesięcy.

Na umotywowanie tego wniosku powiada Nat. Ztg., nie potrzeba tracić ani jednego słowa. Najnowsze rozprawy o uwięzieniu Kanteckiego wydobyły na jaw położenie, które dłużéj trwać nie może. Wniosek powyższy ma dać rządowi sposobność do usunięcia tych niedogodności. W każdym razie spodziewać się należy po tém wystąpieniu prędzéj praktycznego rezultatu, aniżeli po wezwaniu wystósowaném z innéj strony do ks. kanclerza. Być może, że rząd nie będzie czekał za obradami w parlamencie nad obydwoma wnioskami. Magd. Ztg. dowiaduje się z bardzo dobrego źródła, że sam pocztmistrz jeneralny wziął tę sprawę w rękę. Przyjął on wobec parlamentu odpowiedzialność za sprawę, któréj nie wywołał, gdyż naddyrektor poczty w Bydgoszczy samodzielnie się rozporządził. Po tém jednak, co nam donoszą, mówi Magd. Ztg., jest wolą jeneralnego pocztmistrza w zgodzie z życzeniami wszystkich partyi parlamentu ks. dr. Kanteckiego z więzienia uwolnić. Jeżeli się doniesienie Kreuz Ztg. o dymisyi naddyrektora poczty w Bydgoszczy sprawdzi, uważać to należy za pierwszy krok w tym kierunku.

Mowy polskie
w Izbie deputowanych podczas ostatniéj kadencyi sejmu pruskiego.

III.

Wspomnieliśmy o mowie p. Kantaka, która poprzedziła rozebraną już przez nas mowę ks. Stablewskiego; teraz o téj wybornéj mowie coś bliższego nadmienić chcemy. Pan Kantak zabrał głos przy etacie ministerstwa oświecenia, przy pozycyi na gimnazya i szkoły realne i na wstępie zaznaczył, że uchwały i polecenia Izby co do gimnazyum wągrowieckiego pozostały bez skutku; zaczém wyrzekł te słowa: „Tak tedy widzicie panowie, że i wnioski i uchwały na nic się nie zdadzą tam, gdzie brak woli do ich wykonania.“

Po zręcznem odezwaniu się do ministra i po utarczce z p. Wehr, z wielką przytomnością stoczonéj, przeszedł mówca do właściwego swego przedmiotu, który rozmierzył wedle zapytań postawionych na piśmie ministrowi, opierając się na uzyskanych odpowiedziach:

Pytałem się naprzód: W wielu i w których wyższych zakładach naukowych W. Ks. Poznańskiego nauka religii katolickiéj a) wcale nie bywa udzielaną, b) w sposób niezupełny (w pojedyńczych klasach), c) lub udzielaną przez świeckich a ze strony władz kościelnych nie uznanych nauczycieli? Na to odebrałem następującą odpowiedź: „Wśród obecnych stósunków wykłady religii katolickiéj nie mają wcale miejsca“:

a) wogóle w 10 wyższych zakładach naukowych, b) w jednym w klasach wyższych, c) w trzech zakładach wyższych i w jednéj przygotowawczéj uczą nauczyciele świeccy, zresztą w pięciu zakładach uczą, jak dawniéj, religii duchowni. A przeto, na 20 zakładów, w pięciu tylko wykładaną bywa religia katolicka rite. O ile się nie mylę, z tych zakładów większa część przypada na Prusy Zachodnie, gdzie zatarg nie skończył się dotychczas wydaleniem Biskupa, gdzie sprawy idą jeszcze jako tako. Na 10 szkół ani jednego nauczyciela religii, w jednéj szkole tylko w klasach wyższych, w 3 zakładach i 1 szkole przygotowawczéj nauczyciele świeccy, którzy są wprawdzie z ramienia rządu, lecz nie potwierdzeni ani uznani przez władze kościelne!! A w ostatnim wypadku nie wie się zaprawdę, czyby nie woleli rodzice katoliccy, by wcale nie uczono religii katolickiéj, niż gdyby ją wykładali ludzie nieuprawnieni do tego wedle pojęć kościelnych, gdyż sami nie wiedzą, czy mają uczyć stósownie do nowych, starych, państwowych lub tym podobnych zasad katolickich.

Położenie rzeczy mówca doskonale oznaczył i ocenił w wywodzie następującym:

I jakiż to stan, osądźcież sami? Dokądże doprowadził podobny system? Nie mam zamiaru zapuszczać się tutaj w wywody o potrzebie nauki religii, lecz jakiebądź zajmie się wobec religii stanowisko, obie strony téj Izby będą zniewolonemi przyznać, że pókąd wogóle nie ma mowy o zniesieniu nauki religii w szkołach a zaprowadzeniu w jéj miejsce jakiéjś moralnéj filozofii, pókąd w piersiach rodzicielskich drga jakie takie poczucie religijne, stan podobny nazwanym być tylko może i jest téż niemoralnym i nie do zniesienia.

Mówca przeszedł następnie do drugiego swego zapytania, azali są widoki, iż złe to zostanie usunięte i do jakich w tym celu środków uciekł się lub téż zamyśla uciec rząd?...

Odpowiedziano mi:

Widoki zaradzenia złemu byłyby wtedy tylko, gdyby odnośni duchowni katoliccy zdecydowali się zastosować do postanowień państwowych dotyczących udzielania nauki religii. Przełożywszy to na prosty język niemiecki, będziemy mieli ni mniéj ni więcéj jak następującą odpowiedź: Nie ma dzisiaj widoków zaradzenia złemu. Odpowiedziano jeszcze: Rząd ze swojéj strony uczynił wszystko, co tylko w jego było mocy, by do wykładów religii katolickiéj pozyskać duchownych katolickich — daremnie jednakże.

Czy rząd mógł choć na chwilę oddawać się złudzeniom, że znajdzie ze strony duchownych poparcie? Gdzie początek tego wszystkiego? Stan dzisiejszy jest dziełem jednostronnych rozporządzeń królewskiego rządu, rozporządzeń wydanych po długoletnich zadawalniających stosunkach bez żadnego porozumienia się z władzami kościelnemi, do których przecież należy czuwanie nad duchem wykładów religii. Jeśli władze kościelne winny czuwać nad duchem, wtedyć do nich także należy uwzględnienie formy, gdyż na polu nauki religii zupełne odłączenie ducha od formy jest niemożliwe: Rząd sam postawił duchownych w takiém położeniu iż zbliżenie się ich do rządu, bez popadnięcia w zatarg z sumieniem własném i władzami kościelnemi, jest niepodobne. Rząd sam popchnął duchowieństwo na obecne tory, a teraz mówi, że duchowieństwo nie chce się zbliżyć do niego i dla tego nie może zaradzić złemu. A daléj powiedziano: „Pozyskanie osób świeckich na nauczycieli religii jest trudne, liczba bowiem nauczycieli posiadających kwalifikacye do wykładania religii, jest małą a oprócz tego nie wielu okazuje ochotę do udzielania tego przedmiotu.“ Widzicie przeto panowie, że nie tylko duchowni, lecz i osoby świeckie, w tém się zgadzają, że nie godzi im się w téj mierze słuchać rozkazów rządu. Azali rząd nie powinien przyjść do przekonania, że wobec takiéj zgodności duchownych z świeckimi, coś innego tutaj jest przyczyną, niż bezmyślny opór, lub prosta chęć stawienia opozycyi? Czyżby rząd, wiedząc to wszystko, nie powinien rozważyć, dokąd prowadzi ta droga? Miasto tego atoli, rząd trwa w swojém zaślepieniu, co więcéj, posuwa się coraz daléj! Gdzie zajdzie tym szlakiem, jakie wytworzy pokolenie, niechaj sam sobie odpowie, kto bowiem nie nauczył się Boga szanować, ten władzy świeckiéj z pewnością nie będzie szanował, a jeśli w sercu dziecka nie zaszczepi się zasad religii, w takim razie dziecko to, gdy wyrośnie, nie uszanuje zasad państwa. I takiż to system z jego opłakanemi skutkami, które w każdym razie są faktami, — i takiż to system z wszystkiemi jego istotnemi skutkami, ma być owocem waszych wiekopomnych zwycięztw ma być owocem waszego zjednoczenia narodowego? Owoc ten dojrzał, wyszedł na jaw, lecz zaprawdę nie na zaszczyt swego zjednoczenia narodowego i owych wiekopomnych walk, w których brali udział zarówno i katolicy Polacy a brali widocznie na to, by dzisiaj znosić cierpienia. Jeżeli przeto sam królewski rząd przyznaje, że nie ma widoków zaradzenia nienormalnym stosunkom; innemi słowy, jeśli się przyznaje do własnéj nieporadności, wtedy tém więcéj usprawiedliwione jest trzecie pytanie: Czy dano rodzicom zupełną wolność starania się o to, by pobierały dzieci ich po za szkołą naukę religii, lub jakie przywiązał rząd warunki do tego zezwolenia? A teraz odpowiedź: „Tam, gdzie w wyższych zakładach naukowych z względów szczególniejszych religia katolicka wcale nie bywa wykładaną, lub tylko w klasach pojedyńczych, pozwolono rodzicom uczniów katolickich starać się o to, by uczniowie ci mogli prywatnie pobierać naukę religii.“ Brzmi to bardzo pięknie i wśród obecnych okoliczności niczego téż więcéj nie domagalibyśmy się od p. ministra wyznań, gdyby był na tém poprzestał; tylko że w ślad za tém idą zaraz aloli i ale. „Przy tém atoli mogą być przestrzegane prawne przepisy odnoszące się do pobierania lekcyi prywatnych,“ a zaraz potém znajduje się mały i na pozór nie podejrzany przyczepek „Przytém baczyć na to należy, by dyscyplinarne interesa odnośnéj szkoły nie były narażone na szkody.“ ...„Jest to okres, którego doniosłość nie tak łatwo da się zgłębić i który rozmaicie można tłomaczyć.

Żądania swoje wyraził mówca w następujący jasny i dobitny sposób:

Domagam się dla rodziców zupełnéj wolności, aby oni sami starali się o to, aby dzieci ich uczyły się religii. Jeśli rząd prawne przepisy w ten sposób tłómaczy, iż mówi: Duchowny, który udziela religii, musi się odwołać do władzy, która orzeka, czy może mu dać na to zezwolenie, w takim razie rząd cenzuruje duchownego i jego zakres działania. Jeśli zaś duchowny znajduje się pod cenzurą kościelną, jeśli pełni swój urząd, wtedy jako duchowny jest eo ipso uprawniony i uzdolniony do udzielania nauki religii, przyczém wszystko jedno, czy przychylnym lub nieprzychylnym, czy mniéj lub więcéj miłym jest rządowi.

Wszystko to jest oczywiste i bardzo dobrze powiedziane zostało.

Niemniéj zastanowić powinna uwaga następująca:

Rodzice wiedzą najlepiéj, jak zadość uczynić własnemu sumieniu. Uznając potrzebę nauki religii dla swoich dzieci, chcą tém samém wywiązać się z obowiązków, zaciągnionych wobec swojego sumienia. Sami przyznacie, że nieufność, jaka się rodzi skutkiem takiéj ze strony rządu cenzury do prywatnych nauczycieli religii, jest zupełnie usprawiedliwioną, skoro bowiem rodzice patrzą na postępowanie rządu, skoro widzą i słyszą, że w oczach rządu między starokatolicyzmem a rzymskim katolicyzmem żadna a żadna nie zachodzi różnica, toć nie dziwić się, że pod tym względem nie mogą uczuć do rządu zaufania. Do takiego bowiem indyferentyzmu nie zeszli jeszcze, chwała Bogu, rodzice katoliccy i nie zejdą, da Bóg, tak prędko. Jakbądź jednakże, obowiązkiem jest rządu królewskiego ułatwić rodzicom udzielanie nauki religii. Czyby nie wystarczyło, gdyby rodzice podawali do dyrektora odnośnego zakładu prośbę o pozwolenie? Nie, rodzice udawać się muszą aż do prowincyonalnego kolegium szkólnego, a i tu jeszcze liczne napotykają trudności.

Pan Kantak przytoczył przykłady księdza Piotrowskiego w Gnieźnie, który miał uczyć swego brata, i wikaryuszów ostrowskich, których rodzice prosili, aby ich synom lekcyi udzielali i rozebrał obszerniéj odpowiedź, daną z urzędu w téj ostatniéj sprawie.

Bardzo trafnie ogrodził się tutaj przeciw podejrzliwości władzy, mówiąc:

Twierdzą już, że nie ma potrzeby prywatnéj nauki religii, że taka nauka nie może błogich wydać skutków. Jeśli wogóle zachodzi potrzeba nauki religii — a tak jest rzeczywiście — toć dla tego, że nie znajduje ona dla siebie miejsca w szkole publicznéj, nie można jeszcze powiedzieć, by przestała być zbawienną jako przedmiot prywatnego nauczania. Naturalnie, że taka prywatna nauka nie odniesie tyle w duchu rządowym błogich skutków, jakby odniosła, gdyby nauczycielem był jaki duchowny rządowy, lub starokatolik, lub też ktoś przyjazny państwu, ale bądźcie pewni, że wszczepi w serca dziecka bojaźń Bożą, czystość obyczajów i pokorę.

Wykazał następnie p. Kantak, że przestronniejsza praktyka nie uczyniłaby iluzorycznemi istniejących przepisów, albowiem rozporządzenia zachowałyby zawsze moc obowięzującą.

Z kolei napotykamy taką energiczną wzmiankę:

Wobec systemu, wymierzonego u nas równocześnie przeciw religii i narodowości, dążącego do zadania jednym zamachem ciosu religii i narodowości, systemu, który tyle złego wyrządził, nie godzi kłuć nas jeszcze i szykanować i używać religii do szerzenia germanizacyi. Przecież pan minister powiedział, iż uczniowie polskiéj narodowości powinni za pomocą religii nabywać znajomości języka niemieckiego.

Pan Kantak przeszedł tutaj do kwestyi zaprowadzenia śpiewów niemieckich w kościele gimnazyalnym w Poznaniu i przytoczywszy uczynione przez siebie zapytanie, tudzież odpowiedź, jaką na nie otrzymał, tak daléj mówił:

Widzicie panowie, jak niewinnie robi się to wszystko, niby samo przez się. Dyrektor ministeryalny przybywa dla zrewidowania zakładu, przy sposobności zaleca to i owo dyrektorowi gimnazyalnemu; dyrektor nie ma nic pilniejszego, jak owo przypadkowe polecenie poczytać za bezpośredni rozkaz, wprowadzać je w życie, poczém pan minister daje zatwierdzenie.

Pan Kantak rozebrał rzekomy powód téj inowacyi, a mianowicie, że nie należy wykluczać uczni i nauczycieli od śpiewu kościelnego w czasie obowiązkowéj Mszy i wykazał starannie, że na 600 uczniów jest zaledwo 18 Niemców katolików, a nauczycieli niemieckich sprowadzają dopiero w miejsce nauczycieli Polaków. O nauczycielach niemieckich, uczęszczających na Mszą, dowcipnie się wyraził: „Powątpiewam stanowczo, czy do ich zbudowania religijnego pieśni te tyle się przyczynią, ile do wywołania kwasów pomiędzy Polakami.“ Uczyniwszy daléj poważny zwrot w słowach: „Czyż jest, panowie, coś wstrętniejszego, jak być zmuszanym do chwalenia Boga w obcym języku?“ postawił jeszcze ironiczne a bardzo zręczne zapytanie: „Chciałbym jeszcze dowiedzieć się, czy gdyby w zakładzie niemieckim — i to z tak wielką liczbą uczniów — znajdowało się 18 resp. 26 Polaków, rząd królewski zaprowadziłby dla nich polski śpiew kościelny?“

Spodziewamy się, że to, co teraz przytoczymy, zrobiło pewne wrażenie na ludziach, zastanawiać się zdolnych. Oto nawiasowa a uderzająca uwaga mówcy:

Język niemiecki staje nam się coraz wstrętniejszym dla tego, że nas do niego gwałtem przymuszają. Co do mnie, panowie, uczyłem się po polsku i uczyłem się niemieckiego języka, bo nie był mi wstrętnym; dziś musi stać się wstrętnym naszym dzieciom, wskutek wszystkich tych rozporządzeń królewskiego rządu.

Bardzo właściwie przytoczył mówca odpowiedź monarszą na petycyą, dotyczącą prawa o języku urzędowym. W odpowiedzi téj, jak wiadomo, są słowa: „Prawo ustanawia jedynie język urzędowy w stósunkach z urzędnikami, władzami i ciałami politycznemi, bynajmniéj przecież nie odnosi się do właściwego języka ludowego i wcale nie narusza języka polskiego w domu i w kole rodzinném, w stósunkach przemysłowych i towarzyskich, w religii i przy służbie Bożéj, w prasie i literaturze.“

Dotknął jeszcze pan Kantak zapytania swego co do przesiedlania nauczycieli i zadowalniającéj jakiéj takiéj odpowiedzi, którą w téj mierze otrzymał; przeszedł potém do kwestyi, często przez siebie traktowanéj, podniesienia progimnazyum trzemeszeńskiego do rzędu gimnazyów i w końcu zwrócił uwagę na zmniejszającą się liczbę uczniów w zakładach naszego Księstwa (w samym Sremie liczba uczniów spadła z 360 na 160) i opowiedziawszy z wielkiém bogactwem szczegółów o całéj gospodarce, praktykowanéj po gimnazyach, rzekł:

Zbierając w jedno powody ubytku uczniów, znajduję je w utrudnieniu nauki przez zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego, w klęsce z powodu braku nauki religii, niepotrzebném przesadzaniu i niestósownym nieraz wyborze nauczycieli, przedewszystkiém zaś w systemie, który przeradza szkołę w narzędzie germanizacyjne i uważa ją za zakład polityczny, kierowany względami politycznemi a nie zasadami pedagogii.

Pan Kantak skończył w taki sposób:

W każdym razie panowie źle się u nas dzieje i żądam, by p. minister w téj kwestyi nie zajął stanowiska stronniczego, ale sumiennie w rzecz wniknął. Do tego wzywam go mianowicie przed wydaniem i wprowadzeniem prawa o nauczaniu, by krzywda ta nie wplotła się jak nić czerwona w pojedyńcze jego paragrafy, z którychby ją dopiero trzeba było wyciągać.

Wyśmienita mowa p. Kantaka, wypowiedziana ze swobodą i spokojem, odznacza się bogactwem materyału i gorącością uczuć. Deputowani z centrum i Polacy przyjęli ją oklaskami, stronnicy ministerstwa sykaniem, ale nikt nie został obojętnym wobec téj żałoby, tak żywo, tak praktycznie i w tak parlamentarny prowadzonéj sposób.

Przyciśniony brzemieniem oczywistości komisarz ministeryalny p. Stauder odpowiedział, tłómacząc niektóre rzeczy i zbijając doniosłość zarzutów, ale niczemu zaprzeczyć niemógł. Po nim zabrał raz jeszcze głos p. Kantak i zawołał:

Nie dotknąłem narodowego poczucia Niemców, — broniłem tylko, jak zawsze i słusznie narodowych uczuć polskich. Niech królewski rząd będzie wobec nas tak samo sprawiedliwy, jak my względem Niemców sprawiedliwymi jesteśmy, a będziemy bardzo zadowolnieni.

Mógł jeszcze p. Kantak dodać, że w wewnętrze sprawy Kościoła, a więc i do kierowania nabożeństwem, władza świecka mieszać się nie powinna. Bądź co bądź, wiele doskonałych rzeczy wygłosił mówca i na nową sobie wdzięczność u nas, a nawet w całym kraju zasłużył.

Poseł Kantak przemawiał także 22 lutego przy etacie ministerstwa oświecenia i to po dwakroć, aby się użalić, że wbrew postanowieniu Izby, która w r. 1868 przyjęła wniosek Hoverbecka, by utworzyć katedrę języka i literatury polskiéj w Berlinie, a późniéj wymogła na ministerstwie zniesienia téj katedry, choć minister nie profesorą literatury polskiéj, jeno profesora literatury słowiańskiéj ustanowił, pana Jagić, słowiańskie tylko zapowiedział kolegia, na język i literaturę polską uwagi nie zwracając.

Na to, ze wszech miar uzasadnione i na uchwale Izby oparte żądanie, p. minister dał wymijającą odpowiedź; wszelako sprawa sama z siebie wzięła lepszy obrót i p. Kantak mógł na posiedzeniu z 28 lutego oświadczyć, że p. Jagić na następne półrocze zapowiedział kolegium o historyi polskiéj gramatyki.

Pan Kantak powiedział przy téj sposobności:

Dziwną byłoby rzeczą, gdybym nie uznawał wagi katedry słowiańskiego języka i literatury przy uniwersytecie. Tak nie jest, tylko uważam, że rząd królewski, zwłaszcza przy przyjazno-sąsiedzkiém stosunku z potężniejszém państwem słowiańskiém, samby się był postarał o słowiańską katedrę, jak stara się o języki indyjski, etyopski, japoński i chiński. Co się tyczy katedry polskiego języka, języka licznych poddanych państwa, musiano dopiero zawezwać rząd, by ją utworzył. Ja utrzymuję, że obok słowiańskiéj katedry, któréj znaczenia nie zapoznają, mogłaby przecież istnieć katedra dla polskiego języka i literatury, stósownie do uchwał Izby.

Nie występowałem przeto ani przeciw osobie, ani przeciw istniejącéj katedrze, lecz głównie przeciw ministrowi oświecenia, pod którego zręczną ręką uchwala zapadła, zmienioną została na taką, która tu nie zapadła tak, że z gąsienicy katedry języka polskiego wyszedł motyl słowiański i zanim się spostrzegliśmy dawno uleciał.

Pan Kantak zabierał jeszcze na tém samém posiedzeniu głos w ważnéj kwestyi, zamiany szkół katolickich na szkoły symultanne i to wbrew woli gmin i przytoczył trzy przypadki w Masłowie, w Jaraczewie i Janowcu, których protestacya gmin do niczego nie doprowadziła. Przy téj sposobności przytoczył mówca bardzo zręcznie taki wyjątek z rozporządzenia ministra Altensteina:

Nauczyło doświadczenie, że w szkołach symultannych, główna podstawa wszelkiego wychowania, religia, niedostatecznie jest pielęgnowaną i leży w naturze rzeczy, że na to zezwolić nie można. Rzadko też, albo nigdy nie doprowadza się przez takie zbliżenie dzieci rozmaitych wyznań do złagodzenia różnic religijnych.

Przywiódł także z reskryptu królewskiego z dnia 28 marca 1829 r. ważne wyrazy: „Połączenia szkół nie należy ani temu, ani owemu wyznaniu narzucać.“

Jak widzimy, p. Kantak odzywał się często, zawsze w przedmiotach ważnych i niepospolite w ciągu téj kadencyi oddał społeczności polskiéj usługi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 18 marca.

(†) Pielgrzymka do Rzymu coraz więcéj wzbudza ochotników. Mówią, że na jéj czele z Krakowa stanie jedna z najpoważniejszych osobistości, znana z wielkich poświęceń dla sprawy narodowéj i z długoletnich cierpień w więzieniach rosyjskich.

Administrator dyecezyi, ksiądz Biskup Gałecki, ma jutro ogłosić list pasterski z wezwaniem pobożnych a wiernych do uczestnictwa w téj pielgrzymce. Udział włościan ma być licznym, bo znany jest popęd naszego ludu do dalekich nawet pielgrzymek do miejsc świętych. Wielką dla włościan galicyjskich będzie korzyścią samo już zetknięcie się z włościanami wielkopolskimi; daleko jeszcze ludowi naszemu do téj wyżyny, na jakiéj stoi lud poznański. O ile bowiem uczucie narodowe jest jeszcze u chłopa naszego w uśpieniu, o tyle téż uległ on i pod względem obyczajów i pod względem wiary wpływom demoralizującym pewnego indyferentyzmu. W pewnych zwłaszcza okolicach, gdzie zachowały się wspomnienia zbrodni 1846 r., lub gdzie duchowieństwo mniéj gorliwe, a szlachta upadająca niezdołała oddziałać zdrowym przykładem, tam stan moralny jest smutny. Szkoły wiejskie nie przynoszą także pożądanego skutku. Uchylono z nich nadzór duchowieństwa, a w wielu miejscach i udział kapłanów utrudniony przez wpływy liberalne, które wieją nie tylko z Wiednia, ale także z dzisiejszéj Rady szkólnéj krajowéj. Nauczyciele wiejscy źle płatni, a nieszczególnie do zawodu swojego w seminaryach nauczycielskich przygotowani, nie są w stanie rozbudzić między dziatwą wiejską tego poczucia potrzeby nauki, któreby nieodrywało zarazem od roli. Natomiast objawia się dziwna dążność, że włościanie, o ile nie czują potrzeby nauki dla tych dzieci, co zostają na wsi, nie posyłają ich do szkółki, aby ich nie odrywać od paszenia bydła i innych posług — rozumieją już, że szkoły wyższe przynoszą korzyści i mogą doprowadzić chłopaka do zyskownych posad. Ztąd też powstaje zbyteczne niemal garnienie się dzieci wiejskich do szkół średnich i wyższych. W braku zakładów specyalnych, szkół średnich, z którychby można wrócić albo do roli, albo do rzemiosła — cały ten napływ garnie się do seminaryów lub na uniwersytet. Są okolice, zwłaszcza w Karpatach, któreby można nazwać fabrykami księży; są inne, z których wychodzi prawdziwa hiperprodukcya doktorów medycyny i prawa. Poziom ogólny oświaty nie podwyższa się — ale tylko mnoży się bezmiernie kandydatów na wyższe posady, kiedy karyery brak w kraju. Wszystkie urzędy zapchane. W namiestnictwie około 100 praktykantów czeka bez płacy na posady. W sądownictwie to samo. Galicya mogłaby się dziś innym prowincyom austryackim odwdzięczyć za ten napływ urzędników, jakim nas Czechy i Morawa dawniéj zalewała.

Od sprawy pielgrzymki zapędziłem się w nasze stósunki edukacyjne, bo właśnie, o ile słyszałem, zwracają one uwagę posłów, naradzających się nad programem reformy. Pożądaną byłaby tutaj reforma edukacyjna w tym duchu, aby oświata rozlewała się w kraju szerzéj i oddziaływała na wszystkie stany i zawody, nie odrywając od takowych, nie doprowadzając do wykolejenia mnóstwa młodzieży, szukającéj posad, których coraz mniéj.

Wydział krajowy ukończył już projekt ustawy drogowéj i obesłał go po kraju. Przybywa przeto materyał do narad stronnictwa reformy. Sejmu wszelako nie będziemy mieli zapewne, aż dopiero pod jesień. Oświadczyły się za tém wszystkie dzienniki krajowe z wyjątkiem Gazety Narodowéj, która znów chęć wytargowania dłuższéj sesyi, choćby późniéj, poczytuje za zdradę.

We Lwowie toczył się proces przed sądem zwyczajnym o obrazę honoru. Ks. Stojałowski, redaktor Piasta, Wieńca i Pszczółki, stawał jako oskarżyciel przeciw p. Mieczysławowi Darowskiemu, który go zelżywemi słowami znieważył na zebraniu Towarzystwa rólniczego. Przy téj sposobności oskarżony wystąpił z filipiką przeciw redaktorowi pism katolickich, oskarżając go o podburzanie ludu i czernienie szanowanych (sic) obywateli. Ten sam p. Darowski, który teraz za zbrodnią poczytuje, kiedy pismo katolickie nazwie tego posła, który obstawał za ślubami cywilnemi w Radzie państwa bezwyznaniowcem, — występował przed paru laty jako rozjemca między p. Rogoszem a Dobrzańskim w słynnym z brudów procesie. We Lwowie pojęcia o oszczerstwie, uczciwości i przyzwoitości bywają bardzo względne. Mnoży się tam, jak za czasów komuny paryskiéj rodzina Duchesnów, lżących się wzajem najostatniejszemi wyrazami. I tak n. p. pisemko Głos wolny, mające za godło: rżnij prawdę o resztę nie pytaj, czyniąc przegląd prasy lwowskiéj przypomina: że niedawno redaktorowie dwóch dzienników zarzucali sobie kradzieże, oszustwa i denuncyacye, a dziś kierują jak dawniéj opinią kraju.

Rozpoczął się także we Lwowie proces przeciw agitatorom i spiskowcom socyalistycznym rosyjskim, którzy wchodzili w konszachty z młodzieżą ruską stronnictwa ukrainofilskiego i z Galicyi wysyłali swoich ajentów i odezwy do Rosyi. Czterech oskarżonych stawało przed kratkami: trzech schizmatyków urodzonych na Ukrainie, a jeden Galicyanin unita. Sąd postanowił odbyć posiedzenia tajnie. Nieomieszkam donieść, co z téj znaczącéj sprawy przebije się na jaw.

Paryż, 17 marca.

(Osierocenie Anglii. — Jéj błędna polityka. — Wyszczególnienie niektórych dat politycznych.)

(Z. K.) „Jeżeli Anglia będzie się powodowała ideą sprawiedliwości, wtenczas przepadnie.“ Słowa te przed laty wypowiedział jeden z mężów stanu angielskich. Otóż, powodując się tą smutną maksymą w 1870—71 i opuszczając swoję dawną sprzymierzoną z Krymu, dziś Anglia jest równie samotną i w wielkim kłopocie, aby przyjąć postawę energiczną i skreśloną wobec wypadków wschodnich.

Powiadają, iż ma podpisać w tych dniach protokół, który co prawda — podług „Timesa“ — nie obowiązuje ją do działania przeciw Turcyi. Może akt taki jest bardzo zręczny, lecz o ile postawa jéj stałaby się inną — przypuszczając, iż kwestya wschodnia byłaby postawioną w tych samych co dziś warunkach — gdyby nie była pozwoliła na zgniecenie Francyi w 1871 r. i gdyby dziś miała ją za sprzymierzoną, silną i potężną wobec Prus z 1877 r. Rosya tymczasem ostrożniejsza niż w roku 1854, sprzymierzona z Prusami, przygotowywa swoje armie i szuka przyjaciół. Wszystkie korzyści są po jéj stronie. Używa wszelkich sposobów, aby dociągnąć do końca kwietnia, i w téj porze roku przyjaźniejszéj, zacząć prawdopodobnie działania wojenne. Nie szczędzi równie zabiegów i podburza Czarnogórę, Bośnią, Hercegowinę, Grecyą i Kandyą; pozwala zawrzeć Serbii tymczasowy pokój, aby przeszkodzić Turcyi w zajęciu Belgradu i umożebnić księciu Milanowi stu-milionową pożyczkę dla dalszego prowadzenia wojny. A gdy wszystko będzie gotowe — wnet po możebném podpisaniu owego sławnego protokółu — pewnego pięknego poranku budzącéj się Europie telegramy przyniosą wieść, iż pożar wybuchnął na wszystkich naraz punktach na Wschodzie, i że armia rosyjska Prut przeszła.

Co pocznie wtedy Anglia, albo raczéj co będzie mogła począć?

Trzeba przyznać, iż mężowie stanu angielscy, od blizko wieku, popełniają błędy za błędami, niekonsekwencye za niekonsekwencyami, gdy się tylko chcą wmięszać w sprawy tureckorosyjskie.

Łatwo bardzo uczynić rekapitulacyą:

W roku 1791 P. M. sprzeciwia się polityce Foxa i pozwala Rosyi rozszerzyć się nad morzem Czarném. W r. 1806 Anglia przepływa Dardanele, bombarduje Carogród i wypowiada Francyi wojnę. Rosya tymczasem zajmuje Mołdawią i Wołoszczyznę. W roku 1812, wskutek pośrednictwa Anglii i przeciwko woli Francyi Rosya nabywa Besarabią. W roku 1814—15, podczas kongresu wiedeńskiego, Anglia sprzeciwia się, aby Turcyi powróconą została Besarabia. W r. 1821, podczas powstania greckiego, Anglia pośredniczy między Turcyą i Rosyą i służy téj ostatniéj w Carogrodzie. W r. 1826, minister angielski, po ugodzie w Akerman, podpisuje sekretny protokół z Rosyą, że nie będzie przeszkadzać Grecyi. W następnym roku, jéj eskadra przytomną jest bitwie pod wNaarinem. W r. 1829, w wilią dnia, gdy cała armia rosyjska ma być zgniecioną, Anglia zmusza Turcyą do zawarcia traktatu w Adryanopelu. W r. 1831, gabinet angielski sprzeciwia się działaniu Turcyi, podczas naszego powstania. W r. 1838 Anglia zmusza Portę do podpisania niekorzystnego dla niéj traktatu handlowego z Rosyą. W r. 1843 Rosya, wskutek usłużności Anglii, tłómaczy na swoję korzyść traktat Adryanopolski. W r. 1844 ministeryum angielskie staje się wspólnikiem działań hrabiego Nesselrode. W r. 1849 Turcya napróżno wzywa pomocy Anglii, aby przeszkodzić Rosyi w zajęciu księstw naddunajskich.

I wszystkie to błędy, aby doprowadzić do wojny krymskiéj! Wszystkie wysilenia w Krymie, aby dojść do polityki z r. 1870! Tyle błędów, tyle wysileń, aby podpisać w roku 1877 protokół przedstawiony przez Rosyą! A czémże jest protokół? Zagmatwanym tekstem, nie dającym żadnéj gwarancyi nikomu, nie stanowiącym niczego. Czyż znowu miałyby się zebrać nowe konferencye?

Rosya może być spokojną, doczeka się upragnionego terminu, końca kwietnia, wtedy będzie mogła zrzucić maskę obłudy i działać podług upodobania.

NIEMCY.

* Berlin, 20 marca. Książę Bismarck odniósł nowy tryumf, tém mniéj oczekiwany, że szef admiralicyi pruskiéj odnośnie niemieckiéj, jenerał v. Stosch, dobrze był zapisany u cesarza. Dymisya jenerała Stosch przyjętą została przez króla a jenerał nie pełni już dotychczasowych swoich obowiązków, a nawet opuścił już Berlin. Kto go zastąpi w urzędzie, dotąd nie wiadomo.

Na uroczystość 80 letniéj rocznicy urodzin cesarza Wilhelma, która pojutrze obchodzoną będzie, zjeżdża do Berlina wielu wysłanników obcych mocarstw, w celu złożenia życzeń zgrzybiałemu cesarzowi. Pominąwszy już monarchów niemieckich, przysyła prezydent rzeczypospolitéj francuskiéj, marszałek Mac Mahon, adjutanta swego, margrabiego d'Abzac; w tym samym dniu przybywa do Berlina cesarzowa moskiewska, jakkolwiek w przejeździe tylko; oczekiwany jest również w. książę moskiewski Konstanty.

Parlament niemiecki załatwił dziś w drugiém czytaniu projekt do prawa, tyczący się prawodawstwa krajowego dla Alzacyi i Lotaryngii, przyjmując go w brzmieniu proponowaném przez posłów Haenel i Stauffenberg, podług którego ustawy, wydane dla krajów tych przez czynniki prawodawcze cesarstwa, zniesione lub zmienione być mogą jedynie na téj saméj drodze, a rachunki budżetowe tych krajów koronnych przeglądane być powinny przez wydział krajowy. Wszystkie inne wnioski uznał komisarz związkowy p. Herzog za niemożebne do przyjęcia a parlament téż je odrzucił. Następnie przyjęto etat urzędu kanclerskiego dla Alzacyi i Lotaryngii i etat celny bez zmiany. W końcu zawiadomił marszałek Izbę, że niebawem przedłożony jéj zostanie projekt, tyczący się przedłużenia bieżącego budżetu aż do końca kwietnia. Na jutrzejszém posiedzeniu obradować będzie parlament w drugiém czytaniu nad projektem, tyczącym się siedliska najwyższego trybunału sądowego dla Niemiec.

Wniosek w sprawie księdza dr. Kantenckiego podpisany został nie tylko przez Polaków, członków stronnictwa postępowego i centrum, ale nadto i przez konserwatystę hrabiego v. Bernsdorff, co najlepiéj wykazuje, że p. Staudy nie mógł przemawiać, broniąc postępowania rządu, w imieniu stronnictwa, do którego należy, lecz jedynie wypowiedział swoje osobiste zapatrywanie.

Cesarz odwiedzi na pewne, jak donosi Tribüne, Alzacyą i Lotaryngią w końcu kwietnia r. b., życzy on sobie poznać administracyą tych krajów osobiście.

Industriel Alsasien zamieszcza następujące oświadczenie posłów z Alzacyi i Lotaryngii:

Wobec różnych pogłosek o zachowaniu się posłów alzacko-lotaryngskich sądzą podpisani posłowie za konieczne oddać oświadczenie, że pozostaną wiernymi programowi, wyborcom przedłożonemu, i wiernie go wykonywać będą. Tworzą oni osobną grupę i nie przystąpią do żadnéj innéj frakcyi.

Berlin, 14 marca 1877.

Abel, Besancon, J. Dolfus, Germain, Grad, Guerber, Jaunez, Heckmann-Stinzy, Simonis, Winterer.

Zwiedzanie Marpingen obostrzone zostało na nowo rozporządzeniem królewskiéj rejencyi w Trewirze.

FRANCYA.

* Paryż, 19 marca. Jak Correspond. Havas donosi, rozpocznie Izba deputowanych dnia 24 b. m. wakacye wielkanocne i przerwie prace swe na 5 tygodni, aby w tym czasie członkowie Izby, będący zarazem radzcami jeneralnymi, mogli wziąść udział w kwietniowém posiedzeniu tychże rad. Takich deputowanych jest przeszło 250. Rady jeneralne zaś zbiorą się według nowego prawa w pierwszy poniedziałek po świętach wielkanocnych. Po wakacyach, które się kończą z dniem 31 maja, rozpoczną Izby obrady nad budżetem; dotychczas ukończono pięć sprawozdań, i to sprawozdania ministerstwa finansów, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, sztuk pięknych, handlu i rolnictwa. Izby odroczą się, tak ssmo jako w roku zeszłym, same bez odczytania orędzia prezydenta, gdyż chodzi tu tylko o zwyczajną przerwę sesyi. Trzy krzesła są w Izbie opróżnione. Wyborcy okręgu Bordeaux zwołani już zostali na dzień 25 b. m.; wyborcy okręgu Constantine na 8 kwietnia; wyborcy okręgu Servan, mający wybrać następcę po panu Pomellec, zwołani zostaną prawdopodobnie na dzień 28 kwietnia, tak że w obradach nad budżetem będzie mogła wziąść udział reprezentacya całego kraju, jeżeli w tym czasie śmierć ponownie nie zrobi jakiego wyłomu.

Chociaż Bonapartyści jeszcze śmiało się odcinają prasie republikańskiéj — to jednak decyzya Izby i surowe postępowanie z Cassagnakiem, który w tych dniach stanie przed sędzią śledczym, zbiło ich nieco z toru. W dzień urodzin cesarzewicza nie było zwykłego bankietu; uroczystość zapowiedziana w sali Valentino nie odbyła się, gdyż podobno właściciel obawiał się nieprzyjemności. — Minister wojny rozporządził, aby wszyscy oficerowie armii terytoryalnéj (obrony krajowéj), mający zamiar się żenić, prosili o pozwolenie w administracyi wojennéj, która w razie odmowy będzie musiała podać powody. To rozporządzenie ministra nie zyskało uznania kraju. — W komisyi, zajmującéj się sprawą podoficerów, postanowiono, że podoficerowie, pozostający w linii po odsłużeniu lat pięciu, otrzymają 200 fr. nagrody. — Składki na kościół Najsłodszego Serca Jezusowego wynoszą dotychczas 3,401,521 fr. — Wydana w Brukseli broszura „Le Lys et le Coq“ została we Francyi zakazaną.

TURCYA.

* Carogród, 19 marca. Nie mamy jeszcze bliższych wiadomości o tureckiéj mowie od tronu, którą tu Francuzi nazywają dowcipnie „discours du Fez“, ale kto wie, czy Abdul Hamid nie okrasił w niéj politycznych poglądów swoich kilkoma frazesami o konstelacyach niebieskich, gdyż faktem jest, że konstytucyjny monarcha turecki od pewnego czasu bardzo regularne otrzymuje referaty o stanie ciał niebieskich, mających ściślejszy związek z jego dostojną osobą.

Grecy wcale tu niezadowoleni z wypadku wyborów i nie mogą pojąć, jak 140,000 Ormian w Carogrodzie, Smyrnie i Adryanopolu może mieć 5, a milion Greków tylko 4 deputowanych. Dodać do tego należy, że Hamdi bey, syn Edhema, mianowany niedawno szefem municypium w Pera, strasznie wymyślał w gmachu wyborów na redaktora dziennika Thraki i nazwał go psem. Dzienniki greckie podają dosłownie całą rozmowę. Redaktor ów zbliżył się do Hamdi beja i pytał go o rezultat wyborów.

— Hm! rzekł bej, pan jesteś Thraki i popisałeś tę kupę świństw na nas.

— Excelencyo, to były wiadomości...

— Ten, co panu te wiadomości podał, był kanalią, to wszystko jest podłością; gdzież u licha jest on grecki element, który wykluczać chciano? Gdybym był sędzią, powlókłbym pana jak psa do sądu.

Co warte będą obrady parlamentu tureckiego, który dziś rozpoczyna swoje posiedzenia, wykazuje następująca okoliczność, o któréj donosi jeden z korespondentów tutejszych: Pewna liczba deputowanych, spełniając swój wiernopoddańczy obowiązek, złożyła wizytę prezesowi Izby deputowanych, Achmedowi Vefikowi effendiemu, we wili tegoż w Rumili Hissari. Prezes przyjął ich bez ceremonii i w kostiumie rannym, w pantoflach i kubraku futrzanym. Przyjąwszy należny hołd deputowanych, rzekł do nich: „Panowie, nie jesteście doświadczonymi w sprawach parlamentarnych, ja znam je gruntownie i starać się będę o to, iżby szło wszystko porządnie; nie potrzebujecie zatém panowie nic więcéj robić, jak mieć przy sobie pieczątki i wyciskać je bez najmniejszéj uwagi z waszéj strony pod wszystko, co wam na piśmie przedłożoném będzie. Gdyby który z was śmiał słowo wyrzec opozycyi, lub robić jakieś nieporządki, to zdołam go uspokoić.“ Mimo to postanowiło kilku deputowanych na osobném posiedzeniu stawiać opozycyą prezesowi, gdy się tego okaże potrzeba.

Firman sułtana do księcia Milana brzmi w przekładzie polskim, jak następuje:

W troskliwości Naszéj cesarskiéj czuwaliśmy ustawicznie nad tém, aby zapewnić spokój, postęp, szczęście i pomyślność mieszkańców Serbii, téj jednéj z prowincyi naszych, stanowiących integralną część Naszego cesarstwa. Wszystkie w tym celu w rozmaitych czasach wydawane haty Nasze a zawierające potwierdzenie całości przywilejów Serbii, świadczą o chęci téj Naszéj. Jako bijący dowód téj szczególniejszéj łaski dla narodu serbskiego za okazywaną dla Naszego rządu cesarskiego wierność posłużyć może uchwała, na mocy któréj powierzono Serbii obronę leżących w tym kraju twierdz cesarskich. I tak wzrastały z dniem każdym, rozwijały się i nabierały coraz większéj trwałości zobopólna ufność i dobra wiara pomiędzy księstwem serbskiém a zwierzchniczym Naszym rządem, gdy wtém, na przekor usiłowaniom Naszym, zmierzającym do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, niemile dotknięci zostaliśmy, kiedyśmy zobaczyli, że niemożliwą było rzeczą zapobiedz nieszczęśliwym wypadkom, które groziły zachwianiem wewnętrznych stósunków Serbii, jako téż zniszczeniem stanowiska, w jakiém zostawała do Naszego państwa.

Przyjąwszy propozycyą Naszę co do zawarcia pokoju, która to propozycya chciała oszczędzić Serbii nieszczęść wojny i dać jéj możność zawiązania dawniejszych stósunków, w jakich się znajdowała przed ostatniemi nieszczęśliwemi wypadkami, wysłaliście waszych szanownych delegowanych, Christicza i Maticza, do Carogrodu, udzieliwszy im Waszego pełnomocnictwa. Podczas rokowań o pokój z W. Portą mogli oni ustne i piśmienne złożyć deklaracye, iż Serbia troskliwie trzymać się będzie wydanych w różnych czasach firmanów i spełni zobowiązania, jakie przyjęła na siebie za udzielone jej przywileje, i że nic od téj chwili cierpieć u siebie nie będzie, coby tak pod względem materyalnym, jak moralnym, mogło zniweczyć dobre stósunki pomiędzy nią a Naszym rządem.

Ponieważ zaś z oświadczeń tych i zapewnień powzięliśmy znów ufność i liczymy na wierność i uczciwość księstwa serbskiego i ludu jego, to i My z naszéj strony przyzwoliliśmy na przywrócenie status quo, ratyfikowaliśmy układ, przebaczamy w równéj mierze mieszkańcom sąsiednich prowincyi, którzy w czasie ostatnich wypadków uszli do księstwa i tamże znaleźli schronienie, tak samo zapewniamy wolny powrót do ojczyzny wszystkim mieszkańcom księstwa, którzy na Nasze przybyli terytoryum. Przekonani jesteśmy, że tak Wy jak i lud serbski dobrze oceni pismo to Nasze, uważać je będzie jako wyraźny dowód Naszego zaufania i Naszéj cesarskiéj łaski ku Wam, i że starać się będzie spełniać ustawicznie obowiązki, jakie ma księstwo dla Naszego cesarskiego rządu. Z tego powodu udzielamy i przesyłamy Wam niniejszy firman na dowód, iż na téj podstawie przywrócony został status quo ante i że wydaliśmy rozkazy, ażeby wojska nasze, zajmujące dotąd kilka punktów po za linią demarkacyjną, takowe opuściły.

Dan 18 miesiąca Safer 1394 r. Hedżiry.
4 marca / 20 lutego 1878.

TELEGRAMY.

Londyn, 19 marca. (Izba niższa.) Na zapytanie Sratheden'a oświadczył Derby, że ambasador Elliot miał niebawem powrócić na swą posadę w Carogrodzie, był już nawet gotów podjęcia na nowo swych prac poselskich, przedstawił jednakże, iż potrzebuje jeszcze wytchnięcia i że się uda do Carogrodu, skoro mu tylko stan jego zdrowia na to zezwoli. Rząd wydał rozporządzenia pod względem jego zastępstwa. — W izbie niższéj przemawiał Simon o prześladowaniu żydów w Rumunii. Bourke oświadczył, że rząd poczynił przedstawienia władzy rumuńskiéj, żeby na przyszłość zapobiegła podobnym wybrykom. Elliotowi, który interpelował w sprawie pomoru bydła, oświadczył reprezentant rządu, że całkowity zakaz wprowadzania z zagranicy bydła jest środkiem obosiecznym, że jednakże rząd sprawę tę wytoczy przed parlamentem, ażeby zbadać powody wybuchłéj świeżo zarazy na bydło i ażeby na przyszłość przedsięwziąć można skuteczniejsze środki ostrożności.

Ostatnie telegramy.

Kraków, 19 marca. (Telegram Presse.) Z Królestwa Polskiego donoszą, że wskutek nowych rozkazów powstrzymano dalszą wysyłkę wojsk do południowéj Rosyi.

Londyn, 20 marca. (Izba niższa.) Courtney odpowiedział posłowi Elcho, że nowe rokowania mają na celu zdefiniowanie postawy wielkich mocarstw wobec Turcyi, zpowodu tego wniosku zapowiedzianego na 23 marca nie wniesie, dopóki trwać będzie niepewność co do obecnych stósunków.

Carogród, 20 marca. Po odczytaniu mowy od tronu powitał Savfet basza z polecenia sułtana członków ciała dyplomatycanego, podziękował im za ich obecność i wyrzekł, że słyszeli o zamiarach cesarza, które są jak najsilniejszém zaręczeniem szczerych jego intencyi poprawienia losu ludności.

Rzym, 20 marca. Na dzisiejszym konsystorzu miał Papież krótką alokucyą, w któréj potwierdził to, co powiedział 12 b. m. i dodał, że przed całym światem protestować będzie przeciw temu, że mu wolność mówienia chcą odjąć.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Rzecznika i notaryusza Villnow w Oleśnie, na Górnym Szląsku, mianowano rzecznikiem przy sądzie apelacyjnym w Bydgoszczy i zarazem notaryuszem w obwodzie tegoż sądu, przeznaczając mu Bydgoszcz na miejsce zamieszkania.

* **Na relikwiarz dla Ojca św.** Z dotychczasowych składek oddaliśmy już na ten cel 1900 marek. Pozostało 129 *M* 5 *₰*. Ks. Radecki z Szaradowa 15 *M*, K. Leska z Berlina 3 *M*, Janiszewska 3 *M*, T. Domańska 1 *M*, J. Gronowicz 50 *₰*, M. Domańska 1 *M*, J. Domańska 50 *₰*, ks. Gniatczyński z Targowéj Górki 13 *M*, Anastazya Niemczewska 1 *M*, Stan. Niemczewska 1 *M*, Michał Kubczyk 50 *₰*, ks. Wąchalski z Białężyna 3 *M*, Thiem 1 *M*, Śmickowski 1 *M*, Chmielewski 50 *₰*, Mardziński 50 *₰*, Kosmoski 1 *M*, Smucikowska 2 *M*, Luziński 50 *₰*, Piechowiak 50 *₰*, Sierakowski 50 *₰*, ksiądz Kuczyński z Kołdrąbia 5 *M*, ksiądz Kozłowski z W. Sławska 6 *M*, ksiądz Jaskowski z Krostkowa 3 *M*, ks. Chiżyński z parafią z Baranowa 27 *M*, Ks. Pacieszyński z parafią Markowicką 20 *M* 77 *₰*. Ks. Gładysz z Leszna 3 *M*, Płaszczyk 3 *M*, Chłapowska 50 *₰*, R. Sarrazin z Goryszewa 3 *M*, Sylw. Folmer z Kwieciszewa 1 *M* 50 *₰*, W. Rakowski 50 *₰*, Aug. Ertman 50 *₰*, H. Ertman 50 *₰*, Em. Kleinwaechter 1 *M* 50 *₰*, J. Rybaczyński 1 *M* 50 *₰*, ks. prob. Ussorowski ze Skoków 6 *M*, ks. Marchwicki w miejscu 2 *M*, prof. dr. Rymarkiewicz w miejscu 3 *M*, B. i K. Rymarkiewiczowie 2 *M*, ks. prob. Niewitecki z Łodzi 12 *M*, N. N. 1 *M*, E. S. z rodziną 2 *M*, Drescher Augustyn 1 *M* 50 *₰*, Gostyniewicz Wiktorya 50 *₰*, Nepomucena, Wanda i Wojciech Sremscy 1 *M* 50 *₰*, Pelagia Grodzicka 1 *M*, Tytus Daszkiewicz 3 *M*, razem 291 *M* 82 *₰*.

* **Na koszta pielgrzymki** do Rzymu dla włościan a głównie Durlaka: Z przeniesienia 89 *M*: Ks. Gniatczyński z Tar. Górki 1 *M* Ks. Kuczyński z Kołdrąbia 3 *M* Z Borku 10 *M*. Ks. A. Barcikowski 2 *M* Razem 105 *M*

* **Teatr.** W czwartek, dnia 22 marca Wolny Strzelec (Freischütz), opera w 3 aktach Webera. Akt I. Kuno nadleśniczy p. Siedlecki, Max i Kasper strzelcy pp. Cieślewski i Smoliński. Trubadur, opera w 4 aktach Verdi'ego. Akt I. Arya Leonory pani Sikorska, Serenada Manrica p. F. Cieślewski. Akt 2. Arya Azuceny p. Macharzyńska, duet Azuceny i Manrica pani Macharzyńska i p. Cieślewski. Akt III. Miserere pani Sikorska i p. F. Cieślewski, Arya i Recitativo pani Sikorska i p. Spławiszewski. Akt IV. Duet Azuceny i Manrica pani Macharzyńska i p. F. Cieślewski.

* **W sprawie księdza Kanteckiego** pisze narodowo-liberalna Breslauer Ztg.: Rozporządzenie naddyrekcyi poczty bydgoskiéj, która przez ks. Kanteckiego doszła do wiadomości publicznéj — nie da się wcale uzasadnić ani utrzymać. Władza ta wręczyła urzędnikom swym litografowane facsimile i rozporządziła, aby przytrzymywali listy, z podobnym do facsimile adresem. Porównywanie rękopisów zawsze jest niepewną sztuką. Wszyscy znawcy zgadzają się na to, że można jedynie skutecznie porównywać pismo z pismem, a nie pismo z drukiem. Przez to, że władza pocztowa upoważniła swych urzędników, nie będących wcale znawcami, aby na podstawie swego subjektywnego zdania, że jakieś pismo jako tako jest podobne do litografowanego facsimile — przytrzymywali i wydawali listy, — została pewność komunikacyi listowéj w owym okręgu w nieuniewinniony sposób na szwank narażona. Niezawodnie byłby się z tego wywiązał nieznośny stan rzeczy, gdyby odnośne rozporządzenie przez wydanie go nie zostało sparaliżowane. My rozporządzenie naddyrekcyi poczty uważamy za nieprawne i dla tego nieobowiązujące podwładnych urzędników. Ze tego rozporządzenia nie trzymano w tajemnicy, w tém nie widzimy żadnéj szkody dla państwa. Życzylibyśmy sobie, aby pan jenerał-pocztmistrz swój urzędowy zapał był zwrócił przeciw naddyrekcyi poczty.

* **Od p. Ponińskiego** prezesa Tow. Oświaty Ludowéj otrzymujemy w dalszym ciągu następujące sprostowanie:

Poznań, 20 marca 1877.

Szanowna Redakcya Kuryera Poznańskiego uważała za stósowne dodać przypisek do sprostowania mego, tyczącego się danéj przezemnie odpowiedzi na interpelacyą p. dr. Zielewicza: pomimo rzeczonego przypisku obstaję przy zrobioném przezemnie oświadczeniu, to jest, że interpelacya p. dr. Zielewicza i odpowiedź moja tyczyła się wyłącznie bibliotek Przemysłowych, a nie biblioteczek ludowych; wyraźnym tego dowodem jest deklaracya p. dr. Zielewicza, którą składam, prosząc o jéj zwrot.

Nie wątpię że Szanowna Redakcya zechce oddać cześć prawdzie i odwoła twierdzenie w przypisku Redakcyi zawarte.

W końcu nadmieniam, że reklamacya moja w dwa tygodnie opóźnioną została dla tego, iż nie chciałem jéj robić bez upoważnienia Dyrekcyi, któréj Zebranie naznaczoném było na dzień 14 marca r. b.

Z winnym szacunkiem
Bolesław Poniński.

Wspomniane powyżéj pismo p. dr. Zielewicza brzmi jak następuje:

Poznań, dnia 10 marca 1877.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

W odpowiedzi na uprzejme pismo Pańskie wczoraj mi nadesłane, w którém Szanowny Pan żądasz odemnie oświadczenia co do tenoru interpelacyi przezemnie zrobionéj na Walném Zebraniu Towarzystwa Oświaty Ludowéj, oświadczam niniejszém, że zapytanie moje tyczyło się tylko bibliotek dla Towarzystw Przemysłowych, nie zaś bibhoteczek ludowych w ogólności. Dane mi przez Prezesa Dyrekcyi wyjaśnienie przekonało mnie, że na 30 zgórą Towarzystw Przemysłowych u nas istniejących, 24 zaopatrzyły się w doborowe, jak się spodziewam, i do potrzeb téj warstwy społecznéj zastósowane biblioteczki. O to tylko mi chodziło. Zechcij WPan przy téj sposobności przyjąć zapewnienie itd.

Dr. Zielewicz.

Powyższe przedstawienie wykazuje, że się referent nasz w sprawozdaniu z Walnego Zebrania Towarzystwa Oświaty Ludowej widocznie pomylił, biorąc liczbę bibliotek przesłanych Towarzystwom Przemysłowym za ogólną liczbę biblioteczek ludowych. Pomyłkę tę niniejszém prostujemy.

* **W tutejszym urzędzie** stanu cywilnego zapisano w zeszłym tygodniu od dnia 11 do 17 bm. 46 nowonarodzonych dzieci, 35 umarłych i 3 kontrakty ślubne. — Z urodzonych było 14 płci męskiéj i 32 płci żeńskiéj, z umarłych 20 płci męskiéj a 15 płci żeńskiéj.

* **Na Tylném Chwaliszewie** spadł onegdaj czeladnik kominiarski z 4 piętra nowego domu tak nieszczęśliwie, że zdruzgotał sobie czaskę i połamał ręce i nogi. W drodze, kiedy go odnoszono do lazaretu miejskiego, wyzionął podobno ducha.

* **Zmiany nauczycieli.** Nauczyciel gimnazyalny Mintus przeniesiony zostanie od dnia 1 kwietnia r. b. z gimnazyum międzyrzeckiego do gimnazyum w Wystruci, nauczyciel gimnazyalny Giesen z Gniezna do gimnazyum wWągrówcu. Dyrektor seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu, ksiądz licencyat Speers, postawiony zostaje na emeryturę.

* **Petycya,** wspomniana pzzez nas wczoraj w korespondencyi z Sierakowa, na wiecu sierakowskim uchwalona i podpisana, brzmi jak następuje:

„Wysokie Koło Polskie!

My niżéj podpisani, upoważnieni przez obywateli miasta Sierakowa, zebranych na wiecu polsko-katolickim, zebranym w Sierakowie dnia 19 marca r. b., przedkładamy Wysokiemu Kołu Polskiemu następującą skargę.

Według rozporządzenia pana naczelnego prezesa W. Księstwa Poznańskiego z dnia 27 października 1873 r. nauka religii katolickiéj w szkołach elementarnych dopiero wtedy ma być udzielaną w języku niemieckim, skoro się okaże, że dzieci szkólne tyle język niemiecki znają, iż niemiecki wykład religii św. dobrze zrozumieć mogą.

W naszéj trzyklasowéj szkole elementarnéj, do któréj uczęszcza około 240 dzieci katolickich i prawie wyłącznie polskich, uczą od półtora roku w pierwszéj klasie, od pół roku już w drugiéj klasie religii św. po niemiecku, tylko w trzeciéj najniższéj klasie nauka ta jest po polsku udzielaną. Niemiecki ten wykład rozporządził powiatowy inspektor szkólny, nie pytając o to nauczycieli miejscowych, czy dzieci są odpowiednio do tego już przygotowane.

Ponieważ my Polacy i katolicy w parafii Sierakowskiéj pragniemy i chcemy, ażeby nasze dzieci pobierały naukę religii św. tylko po polsku, jesteśmy tą zmianą w szkole naszéj mocno zaniepokojeni, bo lękamy się, że dzieci nasze nie będą się mogły dobrze zapoznać z artykułami i tajemnicami naszéj wiary św., jako też z moralnemi zasadami, których uczy nasz Kościół rzymsko-katolicki.

Zaprowadzono także w szkole naszéj naukę niemieckich pieśni kościelnych, o których rozporządzenie naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku zupełnie milczy, w których rząd, jak to komisarz rządowy w sejmie oświadczył, podobno nie myśli wcale narzucać.

Zawiadamiając o tém Wysokie Koło Polskie, upraszamy uprzejmie:

ażeby zechciało na drodze odpowiedniéj podać to do wiadomości Wysokiego Rządu pruskiego i postarać się u niego, ażeby dzieciom naszym religia katolicka była, jak dawniéj, tak i teraz po polsku w szkole wykładaną;

daléj, aby nasze dzieci szkólne nie były przymuszane do śpiewania niemieckich pieśni kościelnych.

Sieraków, 19 marca 1877.

Z wysokim szacunkiem
uniżeni
(Podpisy.)

Do
Koła Polskiego w sejmie pruskim
na ręce Wgo Pana dr. Fr. Chłapowskiego
sekretarza Koła Polskiego.

* **Z Prus Zachodnich** wyjmujemy następujące wiadomości z Gazety Toruńskiéj:

W Gołubiu odbyła się ubiegłego czwartku loterya fantowa na rzecz dotkniętych wylewem Nogatu. Po odtrąceniu kosztów pozostały czysty dochód w kwocie 360 marek odesłano do głównego komitetu w Elblągu. — Nowa szkoła rólnicza ma być założona w Ostrodzie na wzór malborskiéj. Magistrat tamtejszy otrzymał zapytanie czy się zgodzi na urządzenie takiéj szkoły. Rząd daje znaczną subwencyą, niemniéj téż powiat i niemieckie Towarzystwo rólnicze mają się do utrzymania zakładu przyczynić, jak zapewnia grudziądzki Geseliger. — Z powiatu świeckiego donoszą Geseligerowi, że w miejscowości „Gelen“ i okolicy epidemicznie panują żarnice, nietylko pomiędzy dziećmi lecz i starszemi osobami i to w nadzwyczaj silnym stopniu. W wielu wypadkach kończy się choroba śmiercią. W samym obrębie szkólnym „Gelen“ choruje 30 dzieci szkólnych. W niektórych domach leży po cztery osób równocześnie. — W Gdańsku podczas reparacyi domu zarwał się w pewném miejscu sufit i przywalił mieszkaiących w owéj izbie dwoje ludzi, starszą kobietę z jéj synem 21-letnim, który został zabity. Ponieważ syn był jedyną podporą matki, którą utrzymywał z swéj pracy, więc ta ostatnia ma wytoczyć proces o wypłatę „alimentów“ gospodarzowi domu.

* **Sprawozdanie** z czynności Towarzystwa Naukowego akademików Polaków w Würzburgu w semestrze zimowym r. 1876/77. Towarzystwo Naukowe Akademików Polaków w Würzburgu, które po uzyskaniu sankcyi senatu z dniem 1 lutego r. b. czynności swe rozpoczęło, liczy 6 członków, z których 4 poświęca się zawodowi teologicznemu, 2 zawodowi medycznemu. Posiedzeń było 7. Odczyty mieli: p. Sendykowski: „Prusy Zachodnie w epoce porozbiorowéj“; p. Januszewski: „O zaprowadzeniu chrześciaństwa na Pomorzu“; p. Sendykowski: „O konwencyi Genewskiéj“; p. Reymann: „O prymacie Papieża.“ Z czasopism dostarczali pojedyńczy członkowie Towarzystwu: Kuryera Poznańskiego, Przegląd Lwowski i Gazetę Toruńską.

Przewodniczący:	Sekretarz:
Adam Sendykowski, kand. med.	Wład. Reymann, stud. teol.

* **Na krakowskiéj wystawie** sztuk pięknych zwraca obecnie powszechną uwagę świeżo wystawiony obraz młodego malarza Witolda Piwnickiego: „Żółkiewski pod Cecorą.“ Piwnicki kształcił się początkowo w Monachium i Rzymie, poczém, zamieszkawszy w Krakowie, został jednym z najutalentowańszych uczniów Matejki. Obraz, o którym mówimy, przedstawia tę chwilę bitwy pod Cecorą, kiedy Żółkiewski zabija przyprowadzonego mu konia, przenosząc pewną śmierć nad niesławę ucieczki. Chwila zatém jest niezmiernie dramatyczną a scena pełną zgrozy; tém cięższa próba dla młodego artysty, stawiającego pierwsze kroki na polu malarstwa historycznego. Pan Piwnicki wyszedł z niéj zwycięzko a całość obrazu sprawia niezmierne wrażenie. Obraz wielkich rozmiarów przedstawia mnóstwo osób i koni na tle dzikiego chaosu bitwy. Od tła tego dziwnie pięknie odbija spokojna i posępna postać głównego bohatera, koncentrująca w sobie całą uwagę patrzącego. Inne postacie pełne życia i charakteru, połączone z sobą dramatycznym węzłem przedstawionéj chwili, wybornie składają

się na utworzenie doskonałéj całości. Pełno tu ruchu i urozmaicenia, mistrzowskie traktowanie figur i draperyi, a wszystko razem jak najharmonijniéj zlane w potężną i pełną natchnienia całość. Pan Hipolit Lipiński, słynny twórca „Targu na Kleparzu," który w Wiedniu obudził taki pndziw krytyki i publiczności, wykończa obecnie „pendent" do dawniejszego obrazu: „Targ na placu Szczepańskim."

† **W Lublinie** zmarła dnia 3 bm. śp. Antonina z Wierciеńskich Łempicka w 77 roku życia, wdowa po b. pułkowniku b. wojsk polskich i długoletnim Radcą Komitetu Tow. Kred. Ziem. i Prezesie dyrekcyi lubelskiéj. Kuryer Lubelski poświęca zmarłéj następujących słów kilka pośmiertnego wspomnienia:

„Zamałobym powiedział, gdybym podnosił jéj przymioty towarzyskie, jak słodycz charakteru, uprzejmość, gościnność, z których wszystkim bliższym i dalszym znajomym była znaną i wszędzie znajdowała dla siebie samych tylko przyjaciół. Nie będę również mówił o jéj zasługach, jako najprzykładniejszéj kobiecie w rodzinie, i jako najlepszéj matce ocenionéj jak należy przez opłakujące ją córki i osiwiałego syna. Powiem tylko, że jako obywatelka kraju była wzorem dla wielu kobiet naszych. Córka Wojciecha Wierciеńskiego, Podstarosty Drobickiego i Giertrudy z Wierzbickich, już z domu rodziców, gdzie nietylko bliżsi i dalsi krewni, ale nawet obcy znajdowali w każdéj potrzebie chętną pomoc i radę, ś. p. Antonina wyniosła zamiłowanie do czynienia drugim dobrego, i wierna tradycyi rodzinnéj przez ciąg całego życia przechowywała te cnoty, które poczytywała za swój obywatelski obowiązek. Sama będąc wzorem kobiet i obywatelek umiała nadto przekazać w spuściźnie zasady swoje synom i córkom, znanym z zasług obywatelskich nietylko w szczuplejszém kółku znajomych, ale całemu niemal krajowi."

* **Muzeum Kopernikowe** przy uniwersytecie rzymskim, jak się dowiaduje Gaz. Warsz. zostało już stanowczo zorganizowane na mocy król. włoskiego dekretu. Dla opieki nad tym przybytkiem pamiątek po wielkim astronomie dekret ten ustanowił osobną komisyą, złożoną z komandorów pp. Dominica Bertego, Cezara Corrientiego, Kwiryna Sellę, członków parlamentu, oraz Piotra Blazernę, Honoracyusza Occioniego i Wawrzyńca Respighiego, profesorów uniwersytetu. Zawiązkiem tego muzeum jest biust Kopernika, ofiarowany przez ministra Scialoję, dawniejsze pamiątki pokopernikowe wszechnicy rzymskiéj, dary J. I. Kraszewskiego a mianowicie: portret ojca astronoma, 12 tomów dzieł i broszur bogato oprawnych, albumu i medalu pamiątkowego, a wreszcie zbiory dra Artura Wołyńskiego, zebrane w Galicyi, Królestwie Polskiém i W. Księstwie Poznańskiém.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 22 marca, Bazylego m. i Pawła b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 2. Zachód o godzinie 6 minut 14. Długość dnia 12 godzin 12 minut.

Wypadki historyczne. 1387 Nadanie Wilnu prawa Magdeburskiego. — 1604 Karol Sundermann ogłasza się królem szwedzkim. — 1656 Szwedzi odparci z pod Częstochowy. — 1831 Walny zjazd obywateli podolskich w Michałówce. — 1863 Zwycięstwo p. Olszową; Mielęcki ranny.

☐ **Gniezno**, 20 marca. W zeszłą niedzielę, w salce pana Nawrockiego, miał odczyt pan Wnukowski tak dla członków Towarzystwa Przemysłowego jak dla zebranych gości, Rozwinął rzecz „O skarbie koronnym i koronach polskich." Opowiedział dzieje tego skarbca od najdawniejszych czasów — podał opis ceremonii koronacyjnéj, wspaniałéj i pełnéj dramatyczności tak u Węgrów jak w Polsce. Szanowny prelegent, znając i cytując autorów o tym przedmiocie traktujących, jak Ambrożego Grabowskiego, dr. Bocka, Łepkowskiego — zadał sobie w końcu pytanie, gdzie się podziały korony polskie i inne klejnoty ze skarbca koronnego krakowskiego? Faktem bowiem jest, że się znajdowały w Krakowie pod ścisłą pieczą do r. 1793. Podczas okupacyi Krakowa przez wojska pruskie skarb i komnaty królewskie wypróżnione zostały. Dopomódz miał do dobywania się do skarbu niejakiś prekińczyk Kowalski. — Łatwo się domyślić dokąd korony polskie powędrowały. Na miasto nasze przedmiot opowiedziany tém stósowniejszy, że Gniezno stare było świadkiem koronacyi Chrobrego, Mieczysława II, Kazimierza i Bolesława II. Aczkolwiek Bolesław I przeniósł stolicę do Krakowa, — aż do Łokietka jeszcze było Gniezno składem klejnotów koronnych i miejscem koronacyi królów. Jak wspaniała jest ceremonia koronowania króla, świadczy pontyfikał, będący niegdyś własnością Erazma Ciołka — który w ilustracyach przedstawia koronacyą Kazimierza Jagiellończyka. Pontyfikał ten ma się znajdować w archiwum hotelu Lambert w Paryżu.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Przed sądem przysięgłych w Poznaniu** toczyła się dnia 16 b. m. sprawa przeciwko owczarzowi Nowak z Łagiewnik o rozmyślne podpalenie i kilkakrotną kradzież. W Łagiewnikach spaliła się dnia 4 grudnia r. z. owczarnia a podejrzenie podpalenia padło na obżałowanego, który, jak mu to udowodnioném zostało, kradł owce, a w końcu, żeby ubytku nie spostrzeżono, spalił owczarnią wraz z owcami. Podobnych zbrodni dopuszczał się oskarżony już poprzednio, lubo dla braku dowodów sądy go nie karały. Tym jednakże razem poszlaki były tak oczywiste, że, chociaż Nowak do zbrodni się nie przyznał, przysięgli winę jego orzec mogli, wskutek czego deputacya sądowa skazała go na 4 lata i 4 miesiące więzienia w domu karnym.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na **Gramatykę hebrajską** ks. Lic. Jaskulskiego złożyli przedpłatę:

48. Ks. lic. Choiński z Bydgoszczy . . 3 marki.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 21 marca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Skrzydlewska z Mechlina, Moszczeńska z Słembowa, hr. Potulicki z Jezior, Radoński z Krześlic, Koźmian z Król. Polsk., Mellin z Prus Zachod., Rożycki z Biechówka, Pętkowski z Nożyczyna, Toboll z Piły, Eggers z Kreutznach, Poznański z Paryża, Reiss z Moguncyi.

LOTERYA.

Berlin, 19 marca 1877.

Przy dzisiejszém dalszém ciągnieniu czwartéj klasy 155 król. pruskiéj loteryi padły następujące wygrane:

1 wygrana 75,000 marek na numer 80,758.
1 wygrana 30,000 marek na numer 10,298.
1 wygrana 15,000 marek na numer 78,620.
2 wygrane 6000 mrk. na num. 4550, 61,417.
41 wygranych po 3000 marek na num. 4392 4651 6324 11,843 13,452 14,112 17,050 21.604 31,747 33,279 33,358 36,162 36,682 48,739 49,081 49,725 50,152 55,732 59,506 61,700 63,135 64,153 65,294 65,294 68,630 68,650 69,566 71,843 73,957 75,172 76,129 76,434 82,479 83,709 83,741 84,811 86,350 88,140 90,236 91,380 92,840 94,780.
49 wygranych po 1500 marek na numera 4282 8712 10,677 14,419 14,929 17,196 18,516 21,325 22,333 26,531 26,739 27,911 30,002 31,591 36,603 38,632 39,135 41,427 44.589 46,347 49,121 53,252 57,968 59,955 61,361 62,903 64,243 64,364 66,616 69,523 69,949 70,085 72,257 72,700 73,627 74,118 74,617 76,165 78,340 79,678 82,748 83,431 83,437 85,194 88,157 88,349 88,876 92,133 94,776.
67 wygranych po 600 marek na numera 1535 2413 3749 4677 8071 8119 8422 9240 9338 9814 9979 14,552 15,527 16.483 16,909 21,057 22,035 25,563 25,700 26,032 26,727 26,819 29,115 34,255 34,475 37,027 39,855 40,615 41,779 44,875 46,710 47,493 47,523 48,120 49,595 49,626 51,742 51,868 51,904 51,945 53,471 55,430 59,083 62,690 68,853 69,235 71,076 72,515 72,735 74,236 74,886 76,134 76,628 77,107 77,215 77,394 79,425 84,449 84,582 85,297 87,270 88,721 89,044 89.806 90,841 93,407 94,622.

Sprostowanie. Wczoraj na numer 65,630 padło 3000 marek, a nie 1500 m. jak to przez omyłkę było podane, oprócz tego na nr. 62,548 padło 600 marek.

GIEŁDA.

Poznań, dnia 21 marca 1877.

Żyto: (pr. — centn.), wypowiedziano 0000 cent., cena wypowiedzenia 157 marek, na marzec 157 mrk., marzec-kw. — m., na wiosnę — mrk., kw.-maj —— m., maj.-czerw. — m., czerwiec-lipiec — m.

Owsita: (z beczką) pr. 100 lit. Tralles. Wypowiedz. 00000 litr., cena wypow. 49,80 mrk., luty — m., marzec 49,80 marek, na kwiecień 50,60 marek, maj 51,70 marek, kw.-maj 51,20— marek, czerwiec 52,50 marek, lipiec, 53,40 m., sierpień 54,30 m.

W miejscu okowita (bez beczki) 48,70 marek.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 21 marca.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	10	50	9	70	9	10
Żyto	" "	8	55	8	10	7	65
Jęczmień	" "	7	70	7	20	6	80
Owies	" "	7	40	7	—	6	90
Groch do gotowania	" "	7	30	7	20	7	10
Groch na paszę	" "	6	60	6	50	6	40
Rzepik zimowy	" "	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy	" "	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	" "	—	—	—	—	—	—
Rzep latowy	" "	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	" "	—	—	—	—	—	—
Len	" "	—	—	—	—	—	—
Tatarka	" "	—	—	—	—	—	—
Kartofle	" "	2	25	2	20	2	10
Wyka	" "	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	" "	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	" "	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona	" "	—	—	—	—	—	—
Koniczyna biała	" "	—	—	—	—	—	—

Ceny ziemiopłodów na targach zamiejscowych.

Wrocław, 20 marca.

Koniczyna czerwona spok., pośled. 45—52, średnia 55—63, piękna 66—73, najpiękn. 76—80; koniczyna biała spok., pośled. 40—50, średnia 54—58, piękna 60—64 najpiękn. 66—70 m

Żyto: (za 2000 funt.) m. zm., wypowied. —— cent., ua upł. wypow. — marzec i marz.-kw. 154 płc., kwiec.-maj 155,50 pł., 156 żąd., maj-czerw. 158 pł. i ż., czerw.-lipiec 160 płc. i żąd., lipiec-sierpień 161.50 pł.

Pszenica: 200 żąd., kwiec.-maj 206 żąd., — pł. maj-czerw. —, czerw.-lip. — płc.

Owies: 132 żąd., kwiec.-maj 133 płc. i ż., maj-czerw. 136,— płac., czerw.-lipiec — pł., wyp. — cent.

Rzep 310 żąd., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: bez int., wypow. —— cent w miejscu 66,— żąd. marz. i marzec-kw. 64,— żąd., kwiec.-maj 64,— żąd., maj-czerwiec 64.— żąd., wrzesień-paźdz. 63,50 żąd., 63,— pł.

Okowita: słabo, wypow. —.— litrów, w miejscu 49,30 żądano, 48.30 płacono, marzec i marzec-kwiecień 49.60 żądano, kwiec.-maj 50.— płacono, maj-czerwiec 51,— żądano, czerw.-lip. 52.— żąd., —— płc., lip.-sierp. 52.80 płc., sierp.-wrz. —.— żąd.

Ceny targowe w Wrocławiu

dnia 20 marca. 1877.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki towar najwyż.	najniż.	średni towar najwyż.	najniż.	lekki towar najwyż.	najniż.
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała	19 80	19 —	21 60	20 70	18 —	17 60
„ żółta	19 70	18 90	21 30	20 50	17 70	17 30
Żyto	18 —	17 30	16 50	15 80	15 50	14 80
Jęczmień	15 60	15 20	14 80	14 60	14 —	13 30
Owies	15 —	14 80	14 40	14 10	13 80	13 —
Groch	15 80	15 50	14 50	13 80	13 30	12 40

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . . . 100 kilogr.	28	—	25	—	20	
Rzepik zimowy	27	—	24	—	18	
Rzepik latowy	27	—	22	—	18	
Lnica	22	—	18	—	15	
Siemię lniane	25	—	23	—	19	

Ceny wypowiedziane na 21 marca: żyto 154,— marc. pszenica 200— marek, jęczmień —,— marek, owi. 132— m., rzep 310 m., oléj rzepiowy 64,— m., okowi. 49,60 m.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. tral. 100 ptc. w miejscu 49,30 żąd. 48,20 pł.

Mąka wyżéj, za 100 kil. Pszenna 29.50—30,50 Rżanna piękna 27,25—28,25 m. Rżanna średnia 26,2 —27,25 marek. Osucie rżanne 10—11 marek. Osuc pszenna 8,25—9,25 marek.

Koniczyna do siewu, czerwona stale, za kilo. 50—58—66—70—76 mrk.; biała słabo, 40—43— 64—68—72½ marek.

Makuchy rzepiowe niezm., za 50 kil 7,1 —7.40 mar.

Makuchy siem. niez., za 50 kil. 8,60—9 m

Łubin stale, żółty 9,50—10,50—11,20 m., ni 9,30—10,40—11— m.

Tymotka słabo, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—3 m. za 50 kil.

Słoma 30—32.75 za kopę 600 kil.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 20 marca 1877. (Kursa końcowe.

Pszenica staléj		Wypow. żyta	0
Kwiec.-maj	219.—	Wypow. okow.	10,0
Czerw.-lip.	222,50	**Kapitały**	
Żyto staléj		Galicyany	89,-
w miejscu	-.-.-	Pr. pap. państ.	92,
Luty-marz.	162,—	Poz. 4% list. z.	94,1
Kwiec.-maj	162.50	Poz. list. ren.	95,2
Maj-czerw.	159,50	Austr. los 1860	102,-
Oléj rzep. stalej		Włochy	74,7
Kwiec.-maj	65,50	Amerykany	99,
Wrzes.-paźdz.	66,—	Turki	13,2
Okowita słabo		7½% Rumuń.	13,7
w miejscu	52,—	Pol. lik. l. zast.	63,5
Marzec.	—.—	Rosyj. bknot.	252,9
Kwiec.-maj	53,40	Sreb. rnt. aust.	57,1
Sierp.-wrześ.	56,40	Aus. akc. kred.	261,5
Owies	—,—	Koléj Państw.	379,-
Kwiec.-maj	149,50	Lombardy	136,5

Szczecin, dnia 20 marca 1877. (Kursa końcowe.)

Pszenica słabo		**Okowita** słabo	
Kwiec.-maj	214,50	w miejscu	51,7
Żyto spok.	217.50	Marzec	—.—
Maj-czerw,		Kwiec.-maj	52,6
Kwiecień-maj	157,—	Maj-czerw.	53,7
Maj-czerw.	157,—	**Owies**	
Czerw.-lipiec	155,50	Kw.-maj	—.—
Oléj rzep. niez.		Maj-czerw.	149,-
Marzec	64,50	**Petroleum**	
Kwiecień-maj	64,50	w miejscu	15,5
Wrzes.-paźdz.	65,—	Marzec	15.-

Berlin, 20 marca 1877. (Kursa końcowe.)

March. Pozn. koléj	18 80	Kwilecki Potocki	65-
„ Prioritety	70 75	Pozn. sprit. akc.	43 7
Kol.-Mind. koléj	95 —	Bank rzeszy n.	160 6
Reńska koléj	105 25	Diskont. udziały	106 2
Górnoszląska	123 10	Meining. b.	76 4
Austr. półn.-wsch. k.	192 —	Szląsk. stow. bank.	89 -
Koléj Rudolfa	46 30	Centralb. f. Industr.	70 -
Austr. banknoty	167 80	Redenhütte	3 9
L. z. ros. ziem. ks.	81 25	Dortm.-Unia	4 5
Pols. 5% listy zast.	72 40	Laurahütte	67 4
Pozn. bank prowinc.	103 60	Pozn. 4% listy zast.	94 1
Ostd. Bank	— —	Pozn. renta	— —

†

Dnia 19go b. m. przed południem zakończył żywot doczesny śp. (537)

Hieronim Jaraczewski

rotmistrz b. wojsk polskich z r. 30go.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22go bm. po południu o godzinie 4téj w Wągrówcu na cmentarz parafialny, o czém donosi krewnym i znajomym w smutku pogrążona

familia.

WIEC polsko-katolicki

odbędzie się 2 kwietnia o 3 godzinie po połndniu

w Czempiniu. (538)

Kasprzycki, Alankiewicz, A. Roszak.

R. LEPOROWSKI

Poznań, Małe Garbary Nr. 4.

ZAKŁAD KOTLARSKI

poleca wszelkie wyroby w zakres swego fachu wchodzące jako to: **aparaty gorzelnicze i destylacyjne, sikawki rozmaitego rodzaju, pompy** jako też **naczynia kuchenne.** Zakłada **browary, gorzelnie, cukrownie** itp. Wszelkie reparacye wykonuje **punktualnie** i **sumiennie.** (511)

(401)

Krzyże, Kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i metalu, również

MADONNY i FIGURY ŚWIĘTYCH

poleca tanio **E. Klug,**

Poznań, Wrocławska ul. 38.

Przeciwko siwiznie

pod gwarancyą

prawdziwy i najlepszy **regenerator**, przywracający pierwotny kolor i siłę włosów. Cena oryginalna butelki 2,50 m. poleca

Leon Kuczyński

fryzyer i regenerator włosów. Wilhelmowski plac 10. (419

Niniejszém polecam się Szanow. Publiczności jako **drzeworytnik, rysownik karykatur itp.,** ręcząc za skorą i szczerą usługę. Bliższą wiadomość udzieli **Expedycya Kuryera Pozn. i Gwiazdy.** (508)

A. Santz.

Czytania korekt

podejmuje się J. Wojciechowski. Bliższa wiadomość w drukarni „Kuryera Poznańskiego." (476

Silesia,

Stowarzyszenie chemicznych fabryk

w **Saarau** (Stacya kolei żelaznéj Wrocławsko-Fryburskiéj), we **Wrocławiu** (Schweidnitzer Stadtgraben 12) i w **Merzdorf** (nad szlązką koleją górną.) (526)

Pod **gwarancyą zasobności** ofiarujemy znane nasze **preparaty nawozowe,** jako też najużywańsze **nawozy.**

Zlecenia przyjmuje po cenach fabrycznych aptekarz p. **Marchwiński w Poniecu.**

Wskutek pomyślnych przypadkowych zakupów na frankfurskim targu walnym mogę 5/4 szerokie perkaliki po 25 fen. kretony po 30 fen., szyrtyngi 5½—4 szer. po 22 fen., naspy od 30 fen., białe płótno od 30 fen., firanki niciane od 40 fen., płótno na fartuchy po 45 fen. jako też wszystkie materye aksamitne i czarne jedwabne 8/4 szer., kaźmirki, rypse, firanki tiulowe, rozmaite materye na suknie po uderzająco tanich sprzedawać cenach.

Falk Karpen

(513) Rynek 87.

Śnieżno białe zające norweg-skie, cietrzewie, jarząbki i śnieżki jako też tłuste czeskie bażanty odebrał (540)

A. Cichowicz.

Szanownéj Publiczności polecamy nasz

zakład fotograficzny

przez zdaatnych malarzy urządzoną malarnią portretów.

A. i F. Zeuschnerowie

(869) Wilhelmowska ulica Nr. 25.

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Une bonne française.

Mad. la comtesse B. Kwilecka cherche une bonne française, parlant bien sa langue. De certificats honorables sont de rigueur. S'Adresser **Breslau Ohlauer Ufer 22** (529)

Teatr Polski w ogr. Potockiego

w POZNANIU.

W piątek dnia 23 marca.

Na rzecz mającego się założyć w Poznaniu „Szpitala dla dzieci."

Przedstawienie amatorskie

Towarzystwa Stella.

FABRYKANT

komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego.

KONCERT

z uprzejmym współudziałem pani **B.** i **K.** i artystycznem kierownictwem **J. F. Guniewicza.**

(539) Zakończy:

SĄD BURMISTRZA

czyli

braterstwo łysych

opera w 1 akcie z muzyką J. Kip pera.

Ceny miejsc zwyczajne.

Biletów dostać można w księgarni **Calliera,** nadwornym handlu muzykaliów **Bote & Bock,** handlu **Kusztelana, C. Adamski** w Bazarze i cukierni **Starka** oraz w dzień przedstawienia przy kasie.

Początek o godz. 7½.

Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.